

misyjne drogi



KWIECIEŃ-
CZERWIEC
ROK 1/1983

2

POZNAŃ



**W dwusetną
rocznicę urodzin
Ojca Założyciela**

**Nasza obecność
w świecie
misyjnym**

**Pasterz
z La Rioja
(Argentyna)**

Nr 2 Kwiecień/czerwiec Rok 1/1983

Redakcja

Błogosławiony Eugeniusz de Mazenod	1
Kazimierz Lubowicki OMI Umiał żyć w trudnych czasach	3
Ks. Eugeniusz de Mazenod Chcę wam otworzyć oczy	8
O. Alfons Kupka OMI Charyzmat Założyciela	11
Ankieta Kim jest dla mnie...	21
O. Antoni Kurek OMI II Oblacki Kongres	27
O. Giovanni Santolini OMI Ewangelizacja misyjna	29
O. Fernand Jetté OMI, Superior Generalny Jakich misjonarzy potrzeba dzisiejszemu światu	36
O. Walenty Zapłata OMI Nasza obecność w świecie misyjnym	38
Papież Jan Paweł II Nie ustawajcie...	47
Listy misjonarzy	48
Wiadomości misyjne	52
Wymowny dokument historyczny o stosunku Polski do Kongregacji Ewangelizacji Ludów	56
Jarosław Różański OMI Pasterz z La Rioja	58
Modlimy się za misje	62

Okładka I.

Biskup Eugeniusz de Mazenod, Założyciel Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów M.N.

Okładka II

Procesja w Niedzielę Palmową w Djinglya (Kamerun).

Okładka IV.

Stary port w Marsylii. W głębi sanktuarium M.B. od Straży wybudowane przez Bł. Eugeniusza. Stąd wysyłał on swych misjonarzy na wszystkie kontynenty.



Dzielimy się z Wami ogromną radością: Chrystus zmartwychwstał i idzie przed nami wskazując nam drogę. Życzymy, aby ta radość była dla nas wezwaniem do dzielenia się pełną nadziei prawdą, że Chrystus zawsze zwycięża!

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej

Błogosławiony Eugeniusz de Mazenod

W ubiegłym roku minęła dwusetna rocznica urodzin naszego Ojca Założyciela, stąd obecny numer poświęcamy w większości Jego osobie. Daje to nam okazję pokazać Czytelnikom czym żyjemy i co pobudza nasze działanie. Tak gruntownie nie powrócimy już raczej do tego tematu. Chcemy to jednak zrobić na początku, by ukazać perspektywę, z której trzeba spoglądać na to wszystko, co piszemy i o czym piszemy. Charyzmat Założyciela wytycza bowiem zasadniczą drogę, którą pragniemy pójść ku ludziom.

Eugeniusz de Mazenod. Wzrost 1,82 m, oczy czarne, włosy kasztanowate, nos długi, twarz owalna — napisano w jego paszporcie. Przyjaciele mówią, że w uczuciach jest szlachetny, ambitny w pragnieniach, wielkoduszny a zarazem autorytatywny i nie cierpiący sprzeciwu, wobec przeszkód gwałtowny a przy tym praktyczny i wytrwały. Klęska czy narażenie zasad na kompromis to w jego oczach tchórzostwo. Pochlebstwa, giętkość, służalczość czy przebiegłość napęłnia go wstrętem. Stanowcze spojrzenie i złote serce. Wśród ludzi zimnych i flegmatycznych czuje się źle. Tęskni za przyjaciółmi i ogromnie się cieszy z ich listów. Sam pisze wiele. Pełno w nich dobrego humoru, a każdy list kończy prawie tak samo: „Żegnaj, żegnaj najdroższy. Ściskam Cię i błogosławię”.

Najpierw magnat, którego pochłania historia i literatura, opera, teatr, bal i maskarada, salonowa konwersacja i polowania. Potem... kapłan najuboższych, a więc religia z „dziećmi ulicy”, jeńcy, zadżumieni, więźniowie, robotnicy i kazania w najbardziej zapadłych wiościznach. A jeszcze potem misje na wszystkich kontynentach. Tam, gdzie najtrudniej, gdzie nikt nie ma odwagi pójść, gdzie iść nikomu się nie opłaca. Oto Ten, Któremu poświęcamy ów numer w dwusetną rocznicę Jego urodzin.

Misjonarz, założyciel, biskup, senator przedstawiony do kardynalatu — niewątpliwie jedna z pierwszoplanowych osobistości w historii dziewiętnastowiecznej Francji. Angażował się we wszystkie wielkie dysputy swych czasów, jak spór z Lamennais czy dyskusja wokół rządowego projektu nauczania. Zaangażowany w ruch liturgiczny nie mógł się zgodzić z Guéranger'em, że język łaciński jest niezastąpiony w liturgii i inne ryty muszą zniknąć na jego korzyść. Stawiał mu postulat dowartościowania tradycji Kościołów lokalnych. Był prekursorem wielu idei, które szersze zrozumienie znalazły dopiero wiele lat później, jak biblijne kazania a nie oratorskie popisy, wspólne życie duchowieństwa czy otwartość na różne formy apostolatu świeckich.

Nie można jednak w pełni zrozumieć tego życia, zapomniawszy, że było ono nieustannym poszukiwaniem woli Boga w ludziach; zdarzeniach i historii. Dobitnie pisze o tym wikariusz generalny biskupa Eugeniusza de Mazenoda, Jeancard w swych „Mélanges historiques”: „Jak niemalże wszyscy święci, przez których Bóg realizował swoje plany, Eugeniusz gdy przykładął rękę do dzieła, był daleki od tego, by w całym zakresie znać swoje posłannictwo. On nie wykonywał bowiem swoich planów, które wcześniej ułożył. Plan, którego on był wykonawcą, nie był bowiem czysto ludzką koncepcją, ale przyszedł z wysoka. W miarę, jak okoliczności otwierały przed jego gorliwością nowe horyzonty, dostrzegał on i podejmował się realizacji tego planu. Plan, który go prowadził, pozwalał mu widzieć tylko to, co miał on wykonać w danej chwili i wynagradzał jego gorącą miłość do Kościoła i jego troskę o zbawienie dusz, odkrywając przed nim, kiedy było trzeba, drogę, którą miał przejść, by postąpić nowy krok w wypełnianiu dzieła, które zostało mu powierzone. Mówił mu, jak Abrahamowi, ojcu tych, którzy zawierzyli: „Idź tam, gdzie pokażę ci to, co masz wypełnić. Idź do Ziemi Obiecanej” (s. 70-72). Aby zatem odkryć pełną prawdę o życiu i działalności Eugeniusza, trzeba pamiętać, że był on człowiekiem głębokiej, konkretnej wiary, zawsze gotowy odpowiadać z tą wiarą na Boże wezwania. Wierny pierwszemu wezwaniu, które prowadziło go do ubogich, otwartość na inne, nigdy nie wiedząc gdzie Bóg Go posyła, nigdy nie wiedząc dokąd Bóg prowadzi Jego Zgromadzenie, do jakiego kraju i do jakiej pracy, uczynił swe życie nieustanną a wspaniałomyślną odpowiedzią na Boże wezwania. Spałał się przy tym i dawał z siebie wszystko. Czynił to jednak nie jako „aktywista”, który chce zrealizować swe własne pomysły, ale jako „oblat”, a więc ten, który oddał swe życie do Bożej dyspozycji całkowicie i bez najmniejszych zastrzeżeń.

Redakcja





Chcesz przeczytać więcej?

Zamów prenumeratę, aby otrzymać dostęp do pełnej zawartości czytelnicy.